

abordaże, wszystko, co jest opisem ryzyka i niebezpieczeństwa. W historii zaś ciekawią go przede wszystkim rewolucje. Lekturom tym oddaje się za plecami nauczycieli: wymykał się jak potrafił. „W czasie wolnym chowałem się w bibliotece, gdzie wyszukiwałem i pochłaniałem najbardziej rewolucyjne książki, jakie mogłem znaleźć, karmiąc się historią, opisem rewolt, buntów i poruszeń we wszystkich możliwych krajach.”

Narastała więc w nim potrzeba rozsądzenia gorsetu, rodziło się niebezpieczne przeświadczenie, że dławiący go ład społeczny dławi także innych ludzi. Odkrywał, że w historii zdarzały się rewolty, które przynosiły wolność uciskanym. Pętając go sutanną zrobiono zeń terminatora rewolucji. Skutkiem fatalnej omyłki własna rodzina popchnęła go w szeregi buntowników! Ten młody wielmoża dzięki swej inteligencji, ambicji, dwójakiej zdolności uwodzenia i dominowania był wręcz wzorem arystokraty; i oto rodzice uczynili zeń wroga tego społeczeństwa i tej cywilizacji, które ucieleśniał lepiej aniżeli ktokolwiek z jego klasy i których mógłby być najzręczniejszym obrońcą.

Lektury te zmuszają do zajęcia stanowiska, prowadzi więc sekretny dialog z czytаныmi potajemnie autorami. Tak właśnie dojrzewa, w cieniu i ciszy. Lubi podziwiać. Powie później, że dawkovanie podziwu jest oznaką mierności.

Ma natomiast bardzo wyraźne poczucie wyższości — przede wszystkim własnej, to nie ulega wątpliwości. Czuje się stworzony do odegrania jakiejś roli w świecie. Oto jego prawdziwe powołanie.

Pragnąłby przekonać o tym innych, ale przeszkadzają mu jeszcze rezerwa i wyniosłość. Kiedy baron de Vitrolles, który znał go przecież dobrze w wieku dojrzałym, pisze, iż Talleyrand „wcześnie nauczył się budzić zgorszenie i gardzić opinią ludzi godnych szacunku”, myli się w ocenie chłopca z roku 1770. Karol Maurycy uległ właśnie dlatego, że panicznie bał się skandalu i liczył się z opinią ludzi najgodniejszych szacunku w świecie: swych rodziców i stryja arcybiskupa. Dopiero później stracił złudzenia... Gdy dobrze poznał zarówno ludzi godnych szacunku, jak i innych (których zresztą często wołał), żywił jedynie absolutną, milczącą pogardę dla cnoty pierwszych, maskowała bowiem tylko bezmiar hipokryzji i konformizmu, oraz taką samą pogardę dla podłości drugich, którzy nawet się z nią nie kryli.